Nr 115. Kraków, Sobota 20 Maja 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kłuska i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Kuźniarskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** „Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Miły sąsiad.

Wieczne oglądanie się rządu rosyjskiego na zachodniego sąsiada, rozzuchwaliło Niemców pruskich do tego stopnia, że w sposób wcale niedwuznaczny dają do poznania swoje niezadowolenie z powodu ostatnich ukazów carskich, zawierających pewne minimalne ustępstwa dla Polaków. O ostatnim ukazie carskim z 14 maja, aczkolwiek treść jego rozesłaną została do wszystkich Biur zagranicznych przez Agencyę Północną, zachowuje prasa pruska dyskretne milczenie. Tylko „Berliner Tageblatt" zajmuje się językowemi „ustępstwami" tego ukazu, wyrażając obawę, że oddziałać one mogą „p o d n i e c a j ą c o" na agitacyę „niemieckich obywateli, mówiących językiem polskim". Dotąd, wedle „Berliner Tageblattu", opór władz rosyjskich wobec żądań polskich w sprawie języka w szkołach, był d e c y d u j ą c y m a r g u m e n t e m dla stanowiska rządu pruskiego, który kierował się motywem, że jeżeli Rosya wobec swoich „słowiańskich braci" takie zajmuje stanowisko, to nie ma powodu, aby rząd niemiecki szedł wobec nich dalej w „ustępstwach".

Niemcy powinniby wysnuć z obecnej sytuacyi w Rosyi naukę, że fortuna kołem się toczy a losy wielkich nawet mocarstw bywają zmienne. Na swojej własnej skórze doświadczyć tego mogą kiedyś butne Niemcy. Dzisiaj miano Polaka i polskiego narodu przejść im nie może przez gardło. Sądzą, że dwudziestomilionowy naród polski zginie z widowni świata, gdy Polaków nazywać się będzie „niemieckimi obywatelami, mówiącymi po polsku" albo gdy się Inowrocław przechrzci na Hohensalza. I rząd rosyjski gnębił Polaków lat 40, ich ojczyznę nazwał „Prywiślańskim Krajem", o istnieniu języka polskiego nawet wiedzieć nie chciał. — A przecież dzisiaj przypomniał sobie wszystko, o czem starał się zapomnieć.

Niemcy przekonają się także kiedyś, że nie jest zbyt bezpieczną rzeczą całą powagę mocarstwową i narodową opierać na ostrzu bagnetów. Bagnet łamie się nieraz i kaleczy boleśnie... własne państwo i naród. Jakkolwiek żyjemy w wieku militaryzmu, przecież ewolucya, przez jaką dzisiaj przechodzi Rosya, dowodzi, że inne także czynniki etyczne działać muszą w narodzie i państwie, jeżeli los ich ma być zapewniony.

Echa wojenne.

(Z morskiego terenu wojny. — Obopólne siły pod względem liczby i jakości — Czwarta eskadra rosyjska. — Lud japoński przeciwko admirałowi Togo. — Tołstoj i Japończycy).

Obecnie cała uwaga tak fachowych kół wojskowych, jakoteż i szerokiej publiczności skupia się około obydwóch flot, które wkrótce mają stanąć naprzeciw siebie do rozstrzygającej walki. Artykuł amerykańskiego kapitana okrętowego, Mahana, streszczony przez nas wczoraj, obiega całą prasę europejską, która oczywiście dodaje do niego swoje własne uwagi, nie pozbawione politycznej tendencyjności. Po artykule Mahana ogłosił „Times" drugi artykuł, którego autor po skrupulatnem obliczeniu i porównaniu sił nieprzyjacielskich na morskim terenie wojny dochodzi do wniosku, że siły te są prawie równe. Rosyanie — powiada autor artykułu — posiadają przewagę pod względem okrętów liniowych, natomiast Japończycy rozporządzają większą liczbą pancernych krążowników. Artylerya japońska jest liczniejszą, niż rosyjska, zwłaszcza co do dział ciężkiego kalibru, za to flota rosyjska ma działa nowszej konstrukcyi. Ale pod jednym względem, jak twierdzi „Times", mają Japończycy stanowczą przewagę nad Rosyanami, a mianowicie liczba i jakość ich załogi okrętowej przewyższa o całe niebo załogę rosyjską. Gdy admirał Rożdiestwieński na wszystkich swoich okrętach wojennych ma 10.200 załogi, złożonej z samych nowicyuszów w wojennej służbie morskiej, to admirał Togo rozporządza załogą, liczącą 13.500 ludzi, którzy już brali udział w zwycięskiej bitwie z sierpnia ubiegłego roku i mają olbrzymią wprawę w rzemiośle wojennem.

O czwartej eskadrze rosyjskiej, która w połowie czerwca ma wypłynąć z Kronstadu, nadchodzą niektóre szczegóły. Do eskadry tej należą: świeżo zbudowany wieżowy okręt liniowy „Sława"; starszy okręt liniowy „Imperator Aleksander II"; dalej równie przestarzały krążownik półpancerny „Pamjat' Azowa"; stary i słabo uzbrojony krążownik „Admirał Korniłow"; nowej konstrukcyi krążownik torpedowy „Abrek", a wreszcie 15 kontrtorpedowców i 12 nieopancerzonych krążowników pomocniczych.

Pozostawiając na boku okręty torpedowe, które są prawdopodobnie dobre i mogą, jeżeli oczywiście na czas przybędą na daleki Wschód, wyrównać niższość Rożdiestwieńskiego w tym rodzaju statków, to jądro czwartej eskadry składa się z czterech jednostek rozmaitego typu i czasu budowy. Przeciętna szykkość tych okrętów wynosi 16 do 17 mil morskich na godzinę, co jest zaletą może jedyną tej eskadry. Doniosłość dla Rożdiestwieńskiego posiada właściwie tylko pancernik „Sława" i flotyla kontrtorpedowców. Ale chodzi o czas. Czy Rożdiestwieński będzie mógł czekać na przybycie tej eskadry, wątpić się godzi. W razie gdyby Japończycy i nadal zostali panami na morzu, eskadra czwarta byłaby dla Rożdiestwieńskiego musztardą po obiedzie; na wypadek zaś, gdyby Rożdiestwieński ostał się wobec Toga, mogłaby przynieść mu znaczną korzyść, wypełniając powstałe luki. Na daleki wschód może nowa eskadra rosyjska przybyć dopiero za trzy miesiące, więc admirał Togo ma dosyć czasu do przygotowania i wykonania ataku na flotę rosyjską.

Jak donoszą niektóre depesze, kunktatorstwo Toga wywołuje niepokój w Japonii. Szerokie masy ludu japońskiego nie mogą pojąć, dlaczego Togo, tak skory do czynu, teraz tak długo jest bezczynnym. Lud, nie wdając się w rozumowania, jest zniecierpliwiony i podobno nawet swojemu rozgoryczeniu daje upust, występując wrogo wobec rodziny zasłużonego admirała.

Poza wojną jednostki obu narodów, pragnące pokoju, podają sobie ręce. Jak wiadomo, słynny powieściopisarz rosyjski, Lew Tołstoj, otwarcie i energicznie występuje przeciwko obecnej wojnie, potępiając ją słowem i piórem. Londyńskie „Wolne Słowo" ogłasza kilka listów, które Tołstoj otrzymał od socyalistów japońskich i na które dał odpowiedź. I tak socyalista Iso Abe, jeden z przywódców ruchu socyalistycznego w Japonii, pisze do Tołstoja:

„Kochany Panie Tołstoj! Sądzę, że nie weźmiesz mi Pan za złe, gdy mówię „panie Tołstoj", a nie używam tytułów, sądzę bowiem, że jest dziecińﬆwem nazywać ludzi tytułami. Piszę do Pana, ażeby mu donieść, że Pańskie piękne pismo o wojnie rosyjsko-japońskiej, które pojawiło się w londyńskim dzienniku „Times", zostało przetłomaczone na język japoński i w naszem czasopiśmie „Heimin Szimbun" („Lud pospolity") ogłoszone. Cieszę się, mogąc Panu posłać dwa egzemplarze naszego czasopisma: jeden zawiera tłomaczenie Pańskiej pracy na język japoński, drugi artykuł angielski o Pańskiej osobie. My jesteśmy socyalistami i przeciwnikami wojny. Trudno nam występować przeciwko wojnie, ale mimo licznych prześladowań czynimy to, jak umiemy. Żywiąc nadzieję, że będziesz Pan jeszcze długiem zdrowiem się cieszyć i dalej występować przeciwko wojnie, pozostaję oddanym Panu Iso-Abe".

Niestety są to głosy wołającego na puszczy.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Łódź, 18 maja.

(Manifestacye kościelne. — Strejk generalny chybiony. — Warty wojskowe).

Nasza opinia publiczna nie przestaje od dni kilku zajmować się sprawami, jakie bezpośrednio łączą się z kościołem św. Krzyża. Wczoraj proboszcz ks. Szmidel, o którego osobie dokładnie informowałem, wywiesił na murach kościelnych ogłoszenie następującej osnowy:

„Kilkakrotnie upominaliśmy naszych parafian, aby się zachowywali spokojnie po nabożeństwach majowych. Ponieważ upominania nasze pożądanego skutku nie odnoszą, w obawie przeto, aby z powodu w y z y w a j ą c e g o (sic!) zachowania się nie nastąpił rozlew krwi niewinnych ofiar, raz jeszcze zawiadamiamy, że zmuszeni będziemy do z a p r z e s t a n i a odprawiania nabożeństw majowych".

Wieczorem zaś ogłoszono z kazalnicy, iż wczoraj odbyło się ostatnie nabożeństwo.

Mimo licznych agitacyi i odezw komitetu łódzkiego socyal-demokracyi do strejku generalnego, ani na zapowiadany dzień 15 maja, ani w dniach następnych do skutku ten strejk nie doszedł, a drobne bezrobocia w kilku fabrykach pomniejszych nie sprawiły wrażenia manifestacyi politycznej. Tak więc tym razem P. P. S. zwyciężyła. Obecny nastrój wśród robotników nie nadawał się do urządzania strejku powszechnego. Policya łódzka w ciągłem jest jednak oczekiwaniu jakichś masowych demonstracyj i od dwóch dni wszystkich ulic strzegą warty wojskowe.

Non idem.

Obchód Rejowski w Szwajcaryi.

Upraszam Szanowną Redakcyę o zamieszczenie wyjaśnienia mego na słyszeć się wśród wychodźców polskich dające zarzuty, odnoszące się do zamierzonego w dniu 11 czerwca r. b. w Szwajcaryi obchodu międzynarodowego rocznicy urodzin Mikołaja R e j a. Zarzuty streszczają się, jak następuje:

„Wobec brzemiennych w następstwa wagi ogromnej wypadków na dalekim wschodzie — co za znaczenie mieć może obchód rocznicy Rejowskiej?

„Wobec objawów rewolucyjnych w Rosyi, domagających się konstytucyi, a rokujących ulgi znaczne dla klasy robotniczej — czy można się takiemi, jak Reja, zajmować obchodami n i e a k t u a l n e m i?

„W Polsce krew się leje, a nam tu o Reju prawią i o składki na obchód jego kołacą — czy jest w tem sens?..."

W objekcyach tych byłaby może racya, gdyby nie okoliczność pewna, świadcząca, że wobec względów, pytajnikami powyżej zaznaczonych, wobec zwłaszcza względu ostatniego, przypomnienie o Reju na znaczeniu nie traci — a przeciwnie zyskuje.

W rozruchach, powodujących na brukach miast naszych krwi polskiej rozlewy — od haseł, powody rozruchów usprawiedliwiających, mocno a jaskrawo odbija k w e s t y a s z k o l n a, t k w i ą c a w w y d z i e r a n e j n a m p r z e z z a b o r c ó w k u l t u r z e n a r o d o w e j — w w. XVI, p r z e z M i k o ł a j a R e j a z N a g ł o w i c d o P o l s k i w p r o w a d z o n e j.

Domaganie się spolszczenia szkół i przywrócenia obradom gminnym mowy polskiej uznały wszystkie niesocyalistyczne i socyalistyczne stronictwa. Któż, mowę tę pismienniczą czyniąc, w Polsce kulturę wszczepił?... Kiedy się to stało?...

Dawność kulturalna w narodzie naszym i jednogłośność w domaganiu się zwrócenia nam wydzieranego przez Moskwę narzędzia kulturalnego, jakim jest język, świadczą, że podniętą do wytoczenia sprawy tej przed forum publiczne tak w Polsce, jak za granicą nie jest wcale fantazya: że pochodzi nie z próżności, lecz z odczucia głębokiego i z uznania wyrozumowanego potrzeby istotnej, polegającej na odwołaniu się do opinii międzynarodowej w kwestyi niepozbawiania nietylko społeczeństwa polskiego, ale i ludzkości, jednego z pożytecznych na drodze cywilizacyjnej warstatów.

Czy przypomnienie to przemówi do sumienia i rozumienia oświeconego w Rosyi obywatelstwa, próbującego w momencie obecnym wprowadzenia uzdrawiającej społeczność z czynownictwa, a czyniącej sprawiedliwość konstytucyi, — przypuszczać można i wolno. Niemniej przeto przypomnienie tego sprawiedliwości wymiaru jest ze strony naszej obowiązkowem.

Jest to obowiązkiem tem poważniejszym, że stanowi — bodaj czy nie jedynie — punkt wspólny, na którym zejść się mogą stronnictwa wszystkie, nie zaprzeczające prawa Litwinom szczepienia kultury litewskiej, Rusinom gruntowania ruskiej, Polakom rozwijania w ciągu dalszym polskiej.

Wypowiedzenie potrzeby tej, czy wykonanie obowiązku tego wobec cudzoziemców, na gruncie szwajcarskim, na którym z korzyścią zarabia się kultura złożona, niemiecko-francusko-włoska — czy nie zyska na powadze argumentacyjnej w oczach... konstytucyonalistów rosyjskich?...

Niemcy świeżo święciły rocznicę Szillera; Hiszpania święci rocznicę Cerwantesa. Dla nas, w walce o kulturę narodową, większe bez porównania ma znaczenie obchód Rejowski, aniżeli dla Niemców Szillerowski, dla Hiszpanów Cerwantesowski.

Obchodzić on nas Polaków wszystkich powinien, a szczególnie stronnictwa socyalistyczne. Co bez kultury warte reformy społeczne najradykalniejsze?!...

Zurych, 17 maja 1905 r.

Z. Miłkowski.

VI. Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

(Koresp. „N. Reformy").

Abbazya, 16 maja.

Już na drugiem posiedzeniu sprawdziła się w pełni zasada, że towarzyska strona zjazdu słowiańskich dziennikarzy przeważa nad polityczną, że większość uczestników wyrzeka się sukcesów politycznych przy zielonym stoliku, a woli oglądać cuda natury, bujnie na tej słowiańskiej Rivierze rozrzucone.

Abbazya tonie wśród lazurów nieba i seledynu morza, wille jej wychylają się z różnobarwnego kwiecia sadów rozkwitających, bujną wegetacyą południa. Na morzu snują się liczne barki, zapraszające do rozkosznej przejażdżki po sąsiedniem wybrzeżu Iki, Lowrany, lub wycieczki do Rjeki.

Komuż w tych warunkach chciałoby się siedzieć w dusznej sali zjazdu i słuchać po raz szósty referatów „o słowiańskim biurze korespondencyjnym" i potrzebie stworzenia „takiej instytucyi". To też „bracia Słowianie" pogubili się po Abbazyi, a na sali kongresowej zaledwo garstka uczestników ratuje honor zjazdu.

Posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem całego szeregu telegramów, które nadeszły w ciągu dnia wczorajszego, w tej liczbie telegramu z kancelaryi nadwornej i telegramu prezydenta miasta Krakowa dra Lea, zapraszającego kongres słowiański na przyszłą sesyę do Krakowa.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zawiadomił p. Fr. H o v o r k a zjazd, że wydział „Związku stowarzyszeń dziennikarskich słowiańskich" zgłosił swe przystąpienie do międzynarodowego związku prasy i spodziewa się, że przyznana mu będzie pewna ilość delegatów, przez co reprezentacya słowiańska na tym międzynarodowym turnieju znacznie się zwiększy.

Nastąpiły dwa referaty dotyczące ważnych kwestyj zawodowych dziennikarstwa.

Redaktor „Politik" p. R. C e j n e k mówił o aktualnej sprawie przymusowego świadczenia redaktorów przed sądem i zakończył go postawieniem rezolucyi żądającej, aby parlament uchwalił nowelę ochraniającą odpowiedzialnych redaktorów przed takim przymusem i wzywa odpowiedzialnych redaktorów, by przed sądem absolutnie nie wyjawiali nazwisk autorów artykułów.

Redaktor „Głosu Narodu" p. B e a u p r é w treściwem sprawozdaniu poruszył żywotną kwestyę zmiany ustawy prasowej, a podniósłszy, że rząd jakby rozmyślnie przewieka tę sprawę, postawił w zakończeniu następujące rezolucye:

1) Zjazd dziennikarzy słowiańskich wyraża ubolewanie, że uchwalenie ustawy prasowej doznaje tak wielkiej zwłoki i uprasza członków komisyi prasowej Rady państwa, aby zechciała przyspieszyć swoje prace.

2) Zjazd dziennikarzy słowiańskich wyraża ubolewanie, że komisya prasowa nie uwzględniła w swoich uchwałach życzeń, wyrażonych na zjazdach i ankietach dziennikarskich.

Uchwaleniem obu rezolucyj wyczerpano obrady, poczem odbył się wspólny obiad składkowy w „Narodnim Domu" w Volosce.

Z uderzeniem godziny 1 na odgłos okrętowej syreny ruszyło całe towarzystwo do portu, aby wziąć udział w wycieczce morskiej wzdłuż chorwackich wybrzeży.

Piękny statek „Tatra", należący do węgierskiego Towarzystwa żeglugi „Ungaro-croata", zaledwo pomieścić mógł członków wycieczki. — Podzieleni na grupy, rozrzuceni po różnych kątach okrętu, popijając rozlewane gościnnie wino istryjskie i piwo, podziwialiśmy dziką przyrodę poszczerbionego w liczne zagłębienia i łu-

PRZED ZMROKIEM na „Via Nazionale".

(Ustęp z podróży do Włoch.)

Rzym.

Zachodzące słońce kładło się już bardzo ukośnie na rzymską „Via Nazionale", ale jeszcze grzało, a nawet przypiekało dotkliwie. Zmęczeni długiem chodzeniem, wlekliśmy powoli nogi, zdążając od „Piazza delle Terme" ku miastu i oglądając się, gdzieby to można odpocząć, a zarazem zużytkować pozostałe jeszcze kilka kwadransów przed zapadnięciem zmroku...

Oto interesująca gotycka fasada niewielkiego kościoła, wciśnięta pomiędzy kamienice po lewej stronie „Via Nazionale" interesująca, bo gotyk we Włoszech — poza Wenecyą naturalnie — to wogóle rzecz niecodzienna, a zwłaszcza taki, jak ten, aż prawie sztywny w swej powściągliwości.

Wnętrze, w którem już powoli zmrok poczynał walczyć z jaskrawością promieni zachodzącego słońca, ma to same piętno, wskazujące odrazu, że to obcy przybysz na włoskiej ziemi, mimo że starano się go, o ile możności, do środowiska włoskiego przystosować. Zbudowano go bowiem w dość częstem we Włoszech połączeniu stylu gotyckiego z najdawniejszym, czysto bazylikowym stylem pierwszych kościołów chrześcijańskich. To znaczy, że pomimo ostrołukowych arkad i gotyckiego kształtu okien, nad głową ma się nie sklepienie kamienne, ale obnażone belkowanie dachu, rzeźbione i pokryte polichromią.

Prócz powściągliwości i wielkiej czystości jeszcze co innego odróżnia na pierwszy rzut oka wnętrze tego kościoła od kościołów włoskich. Oto jakaś mieszanina purytańskiej sztywności z całkiem nowożytnym komfortem.

Środek kościoła zajmują — rzecz niezwykła we Włoszech — szeregi ławek i to nie bylejakich drewnianych ławek, ale raczej w rodzaju teatralnych foteli, tapicerowanych i wybitych ciemną skórą. Na poręczach tych foteli widzi się zawieszoną za łańcuszek damską torebkę ręczną, ówdzie znów aż pękaty od wypakowania „ridikulek", z którego wyziera i książka do nabożeństwa i tom Baedeckera i jeszcze jakieś błyszczące przedmioty. Przy jednym z foteli są nawet dwa parasole. A wszystko to najwidoczniej nie zostało zapomniane przypadkiem, ale pozostawione umyślnie w owem poczuciu spokoju i bezpieczeństwa, które daje świadomość własnej siły.

To jest amerykańsko-protestancki kościół św. Pawła...

Całą absydę nad ołtarzem zajmuje ogromny bizantyński Chrystus na tle, pomalowanem w złote cegły, a na dwu aż „tęczach", oddzielających presbiteryum od nawy, również malowidła ścienne, przypominające pierwotność i naiwność Boticellego, a jeszcze bardziej Carpaccia — zwłaszcza tak n. p. weneckiego kościółka S. Giorgio degli Schiavoni — spokojne, uderzające dekoracyjnem zharmonizowaniem prostych kolorów i... brakiem szczerości.

To są freski Burne-Jonesa, mistrza i apostoła współczesnego prerafaelizmu.

Kiedy się widzi jego obrazy gdzieindziej, kiedy się ogląda ich reprodukcye w czasopismach i albumach, wobec powodzi rozpraw najsprzeczniejszych, można się zachwiać w zdaniu swem własnem, ale tutaj, na tle włoskiej sztuki, w pobliżu dzieł, do których się i „prerafaelizm" zwrócił jako do środka natchnienia, z odrzuceniem na bok mistrzów renesansu, słyszy się dopiero z całą dokładnością podstawowy fałszywy ton tego kierunku.

Jest coś w tych freskach, co cechuje wszystkie dzieła, do których stworzenia potrzeba wiary, a które jednakże bez wiary zostały poczęte.

Jest coś w tej sztuce, co potrąca niemal o humorystykę, naturalnie nie ową płaską, codzienną, ale inną, głębszą, która w treści swej nieraz kryje tragedyę.

Jest coś tutaj, co duchowem pokrewieństwem przypomina równocześnie i nowele Anatola Francea i bajki Andersena, choć nie dorasta ich efektu artystycznego.

Z książek jednego i drugiego czuje się, że obaj nie wierzą w to, co piszą i dlatego obaj kończą tak chętnie śmiechem. Tylko podczas gdy Anatol France, opisując w swych nowelach z całem namaszczeniem i doskonale wystylizowaną po archaicznemu prostotą żywoty fikcyjnych świętych, ustępami, które rozmyślnie przekoloruje cudownością i przestylizuje prostotą, powiada niejako: „To jest bardzo piękne, ale ja w to nie wierzę", i jakby z gniewu, że to „piękne" dla jego życia na zawsze stracone, wybucha ironią, aż prawie kpinami — to Andersen, oglądając swoje światy przez duchowe okienko dzieciństwa, mówi wprost przeciwnie: „Ja w to nie wierzę, ale to jest piękne". I dlatego w jego śmiechu tyle jest nieraz łez i tyle serca...

Taka sztuka ma jednakże zupełne swe uprawnienie i chcieć z dorobku artystycznego ludzkości wykreślić utwory o takim rodowodzie duchowym, byłoby pozbawić ją wielu z pomiędzy najmisterniejszych arcydzieł. Ale jeżeli tego rodzaju sztuka o włos zboczy zanadto na lewo lub na prawo, powstaje zamiast rzewności lub humoru, karykatura, albo farsa. Ale — dalej — taka twórczość nie może zadowolić wszystkich potrzeb duchowych narodu żywego, któremu prócz artyzmu, co ironicznie patrzy poza siebie lub wzdycha, potrzeba jeszcze innej wielkiej sztuki, będącej artystycznem wyładowaniem wiecznego pragnienia walki, tryumfu i łamania sobie po nieznanych skałach dróg nowych, będącej wyrazem wierzeń, co jeszcze nie straciły rumieńców życia...

Mimo to, gdyby „prerafaelizm" był w malarstwie, czem np. jest Anatol France albo Andersen w zakresie twórczości poetyckiej, miałby zupełnie to samo, co tamci, uprawnienie. On jednakże popełnia równocześnie aż dwa zasadnicze błędy.

Pierwszym jego błędem jest to, że wskrzeszając formy i wierzenia przebrzmiałe, chce koniecznie od widza, aby w nich upatrywał rzeczywistość swoich uczuć i marzeń. Tymczasem dzisiejszy człowiek nie jest w stanie powstrzymać się od uwagi, że np. pajęczo długie nogi florenckiej „Primavery" są dowodem nie tyle wdzięku i powiewności, co tego, że... Boticelli nie znał anatomii. A w tym oto kościele, patrząc na Chrystusa, który nad ołtarzem rozpościera się na całą szerokość ściany, ktoś, głęboko nawet wierzący, w tej twarzy, okolonej czarnemi włosami i surowej, aż dzikiej swoim wyrazem, w szatach, jakby zawieszonych jak na drewnianym sztelażu, w rękach sztywnych, niby dwa polana, nie może w żaden sposób odnaleść uplastycznienia tego Chrystusa, którego w swojem sercu nosi. Takim mógł być Chrystus w sztuce dla ludzi przed lat tysiącem, przed ośmiuset, może nawet jeszcze przed sześciuset laty, ale nie dzisiaj!...

Drugim błędem prerafaelizmu jest to, że jest niczem innem, jak scholastycyzmem malarskim, że źródło twórczości upatruje w gotowych już wzorach artystycznych, a w dodatku, że źródło, które wybrał, jest fałszywe, jeżeli nie zatrute.

Ci, co rozbijali utrwalony przez lat czterysta kult Rafaela, nie ulega wątpliwości, że wiedzieli doskonale, co robią. Chodziło im o tchnienie ducha w sztukę, której groziło, że zmieni się w samo tylko matematyczne kombinowanie kształtów i czysto fizykalne doświadczenia z barwami, lub co najwyżej w kult piękna zmysłowego — na wzór Rafaela — bądź to w ciele ludzkiem, samem dla siebie, bądź w efektownych procesyach, czy ceremonialnych pochodach.

Nie to zatem było złem, iż zapatrzonym w Rafaela przypomniano, że i przed nim istniała we Włoszech uwagi godna twórczość artystyczna, ale źle się stało, gdy w tych „prerafaelitach" poczęto upatrywać „kanon" malarski, dogmat artystyczny, któryby wprost „naśladować" należało.

I tak się stało, że zamiast obalenia bałwochwalstwa w historyi sztuki, zdetronizowano tylko Rafaela, a na jego tronie osadzono kogo innego, dajmy na to Boticellego.

Bądźmy jednak bezstronni i powiedzmy, że człowiek, coby widząc w galeryach włoskich dzieła Boticellego obok dzieł Rafaela, Michała Anioła i Tycyana, nie chciał się przyznać, że mu się podobają więcej mistrze renesansu i że przy nich Boticelli wydaje się „parobkiem z pędzlem w ręku", będzie albo nieszczerym, albo naturą bardzo niesamodzielną, ulegającą chwilowym prądom i modom literackim.

Bądźmy szczerzy! Nie ulega wątpliwości, że malarze z okresu przedrafaelowskiego, o ile byli bliżsi natury, o tyle zasługują na wyższy szacunek od swoich doskonalszych zresztą następców, ale czyż znów my nie mamy bliższej drogi do tej natury, niż ich pośrednictwo?

Bądźmy szczerzy! — i nie wahajmy się stwierdzić, że cofając się w sztuce włoskiej wstecz od Rafaela, zwłaszcza bardzo wstecz, tak aż ku Giottowi, znajdujemy w niej ślady uduchowienia, których już później nie spotykamy w pełnym rozkwicie renesansu, zostającego pod wyłącznym wpływem pogańskiego, artystycznego piękna. Ale te ślady nie są wytworem oryginalnym natury włoskiej, tylko naleciałością ze wschodu i z północy, przyniesioną ze stylem bizantyńskim lub gotyckim, pożyczką duchową właśnie niejako od nas, ludów północy, a my mamy ten „towar duchowy" teraz sprowadzać z powrotem z drugiej ręki z marką włoską i sfałszowany zupełnie obcemi, pogańskiemi wpływami włoskiemi!

Boticelli, kiedy jest sobą, kiedy jest Włochem, a nie pozuje na „uduchowienie" pod wpływem Savonoroli, potrafi być tak samo zmysłowym, jak Rafael, tylko jest od niego ordynarniejszym i gorzej maluje. Więc jeżeli słusznem i pożytecznem było rzucone w sztuce hasło: „Precz z Rafaelem", to nie dlatego, że to Rafael, ale dlatego, że to Włoch!

Dziś prerafaelizm, jeżeli nie jest jeszcze kierunkiem przebrzmiałym, to w każdym razie

ki wybrzeża Quarnero. Nie dotykając brzegów, przesuwamy się około Rjeki przez cieśninę, oddzielającą wyspę Kerk od lądu, mijamy miasta Buccari, Kraljewicę, kłaniamy się zdala majestatycznie wznoszącej się nad zatoką Cirkwenicy — gdzie głośnemi okrzykami wita nas stojący na brzegu z garstką Polaków sympatyczny lekarz zakładowy dr Regiec — i przybijamy w porcie starożytnego miasta Senj (Zengg).

Za zbliżeniem się statku cała ludność miasteczka wyległa na wybrzeże. Rozległy się gęste strzały moździerzowe na powitanie przybywających. Na przystani witał nas przemową burmistrz Senju, poczem przez godzinę zwiedzaliśmy piękne miasteczko, pełne pamiątek z czasów wojen tureckich. W farze znajdują się groby słynnych „Uskoków“, tak wspaniale opisanych w powieści Jeża.

Na przyjęcie wracającego statku cała Abbazya zapłonęła światłem. To komisya zdrojowa wita gości słowiańskich wspaniałemi ogniami sztucznemi. Zdala dolatują nas dźwięki orkiestry, koncertującej w parku przed kawiarnią Quarnero. Cały park płonie w ogniach. Gęste rakiety, młynki wodne i grzmoty pękają z hukiem nad zatoką, a echa Karstu powtarzają je wielokrotnie. Statek nasz od czasu do czasu odpowiada rakietą, na co w odpowiedzi z parku słychać huragan oklasków...

Abbazya, 17 maja.

Zrana pochmurno, później deszcz rzęsisty. To też na sali znacznie więcej uczestników, niż dni poprzednich.

Redaktor „Hałyczanina“, p. Markow ze Lwowa, odczytuje referat o potrzebach prasy i udogodnieniach w opłacie pocztowej.

P. Hovorka z Pragi przypomina sprawę „słowiańskiego biura korespondencyjnego“, do którego utworzenia dążą Czesi i na które zebrali fundusz 13.000 koron.

Po gorących rozprawach, w których ścierali się z sobą pp. Wergun i Laskownicki, sprawę całą przekazano, jak zwykle, wydziałowi Związku, po to, aby na najbliższym zjeździe pojawiła się znowu jako temat nigdy nie wyczerpany i zawsze daleki od urzeczywistnienia.

W zakończeniu obrad przyjęto wniosek p. Alfreda Szczepańskiego z Krakowa, polecający Związkowi przygotowanie na najbliższy kongres powszechnego słowiańskiego dykcyonaryusza, obejmującego 1000 najbardziej używanych wyrazów.

Rozpoczęły się potem zwykłe przemówienia dziękczynne i komplementy zjazdowe. A więc podziękowanie dla burmistrza Voloski, dra Staugera, dla prezydenta zjazdu, dra Hribara, dla niezmordowanego i wszystkim sympatycznego sekretarza Hovorki i skarbnika Kuffnera.

Piękne przemówienie prezydenta Hribara, zaznaczające wdzięczność zjazdu za gościnne na słowiańskiej ziemi przyjęcie, zakończyło zjazd.

Miejsce przyszłego zjazdu oznaczy wydział „Związku“.

Po zamknieciu Zjazdu odbyło się pod przewodnictwem J. Holeczka ogólne zgromadzenie delegatów „Związku dziennikarzy słowiańskich“. Przyjęto przedewszystkiem sprawozdanie z czynności wydziału Związku za rok ubiegły i udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum z rachunków, które wykazują za czas od d. 1 czerwca 1903 do 30 listopada 1904 r. w dochodach koron 1.737·08 i 911·35 koron w rozchodach. — Do nowego wydziału zostali wybrani ze strony Towarzystwa dziennikarzy polskich pp.: Michał Chyliński, dr Kazimierz Ostaszewski-Barański, Bronisław Laskownicki i Karol Jonasz z Pilzna.

Ze strony „Związku polskich literatów i dziennikarzy w Wiedniu“ pp.: Smólski i Fr. Hovorka; z Towarzystwa dziennikarzy czeskich pp.: Józef Holeczek, R. Cejnek, J. Kuffner, J. Vejvara i Vrtel; z Towarzystwa dziennikarzy czesko-słoweńskich pp.: Blażek i Miszkovski; z Towarzystwa czeskich dziennikarzy Moraw i Śląska pp.: B. Knechtl i Fr. Sokol-Tuma; z Towarzystwa dziennikarzy ruskich dr Wergun; z Towarzystwa dziennikarzy słoweńskich pp.: Mirosław Malovrh i Govekar.

Po posiedzeniu delegatów, nowowybrany wydział ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym Związku p. Michała Chylińskiego, jego zastępcą p. Józefa Holeczka, sekretarzem p. Fr. Hovorkę, skarbnikiem p. J. Kuffnera.

---

przestał już być groźnym. Dziś obok niego powstały inne kierunki, które wyrosły mu ponad głowę i zepchnęły go do rozmiarów bardzo właściwych w wielkiej rzece sztuki i życia.

Możnaby go zatem pozostawić w spokoju, gdyby nie był objawem od wieków zakorzenionego i dziś jeszcze nie wyplenionego błędu, a nawet grzechu przeciw sztuce rodzimej i swemu narodowi, szukania źródeł natchnienia artystycznego tylko we Włoszech.

Te źródła, ze względu na nasz artystyczno-narodowy interes wytworzenia własnej sztuki, własnej kultury, nazwałem już zatrutemi, a truciznę ową zażywaliśmy tak obfitemi dawkami przez tyle wieków i w tak rozmaitej formie, — bo i szkoły: niemieckie, holenderskie i hiszpańskie i wogóle całe malarstwo aż do ostatnich niemal dziesiątków lat, mimo swej pozornej różnorodności było pod hypnotycznym wpływem sztuki włoskiej — że mogłoby się zdawać, iż znieczuleni jesteśmy na jej działanie.

A jednak, od pierwszej chwili, kiedy się stanie na ziemi włoskiej, różnica pomiędzy tym ludem a krajem a ludami i krajami północy staje się tak bijącą w oczy, tak natrętnie się przypominającą, ze wreszcie z podziwu wyjść się nie jest w stanie, iż tak długo chodziliśmy w sukniach, na inną zupełnie miarę skrojonych!...

A ta różnica, jeżeli się umie być szczerym w zdawaniu sobie sprawy z własnych uczuć i wrażeń, „nie koniecznie“ wypada na korzyść Włoch...

Pierwszem rozczarowaniem dla obcego, przybywającego do Włoch po raz pierwszy, przynosi krajobraz lombardzki, a rozczarowanie to jest tem dotkliwszem, że następuje tuż po niezaprzeczenie pięknych przejściach górskich, któremi przemyka się kolej żelazna od Pontebby. (C. d. n.)

Wojciech Dąbrowski.

Polscy uczestnicy Zjazdu, wbrew intencyi Czechów, przeforsowali wybór p. Fr. Hovorki, którego z trudnych do zrozumienia powodów pragnęli koledzy czescy usunąć z wydziału Związku. Ponieważ Czesi tłómaczyli się brakiem miejsca dla p. Hovorki, delegaci polscy odstąpili mu mandat delegata „Polskiego Związku dziennikarskiego w Wiedniu“.

Przed odjazdem polscy dziennikarze pożegnali kolegów czeskich pp. Hovorkę i Kuffnera bankietem w Grandhotelu.

Wieczorny pociąg unosił już uczestników Zjazdu w różne strony. Część udała się do Tryestu, a stamtąd do Wenecyi, część wyruszyła na zwiedzenie grot w Postojnej (Adelsberg), reszta zaś odjechała do domów — unosząc z pobytu na słowiańskiej Rivierze najprzyjemniejsze wspomnienia.

Muzeum narodowe w Rapperswilu.

Zarząd polskiego Muzeum narodowego w Rapperswilu, istniejącego już od 35 lat, wydał drukiem sprawozdanie z działalności tej instytucyi za rok 1904. Sprawy Muzeum narodowego idą już ustalonym trybem, który świadczy, że spoczywa ono na silnych i pewnych podstawach.

Zbiory muzealne pomnożyły się w ubiegłym roku o 1538 pozycyj w księdze głównej, obejmujących 4708 przedmiotów. Według działów w liczbie tej znajduje się przedmiotów pamiątkowych 8, numizmatycznych 228, rzeźb 3, obrazów olejnych 4, akwarel 22, rysunków oryginalnych 181, rycin 451, fotografij 59, nut 7, map 46, rękopisów 1917, druków 1952, rozmaitości 2. Stan zbiorów z chwilą zamknięcia rachunków za rok ubiegły przedstawia się w następujących cyfrach: przedmioty pamiątkowe 1059, przedmioty numizmatyczne 5666, rzeźby 542, obrazy olejne 330, akwarele 387, miniatury 99, rysunki oryginalne 1872, ryciny 18.763, fotografie 7617, nuty 1117, druki 49.692, rękopisy 9357, rozmaitości 380.

W r. 1904 zwiedziło Muzeum 3989 osób. Według narodowości było: Amerykanów 33, Anglików 71, Armeńczyk 1, z Australii 1, Bośniaków 2, Czechów 4, Duńczyków 9, Finladczyk 1, Francuzów 359, Hiszpanów 3, Holendrów 12, Niemców 280, Norwegczyków 2, Polaków 800, Rosyan 17, Rumunów 4, Slązaków 2, Szwajcarów 2333, Szwedów 9, Węgrów 3, Włechów 43.

Wewnętrzne prace w Muzeum, a mianowicie około uporządkowania jego zbiorów, postępowały w r. 1904 prawidłowo. Ze zbiorów korzystało w roku sprawozdawczym osób i instytucyj 103; wypożyczono na zewnątrz druków, rękopisów, rycin, fotografij i nut 234. Studyowało na miejscu osób 12, z których ogólne, przeważnie historyczne, czas dłuższy, bo paromiesięczne prowadziły studya osoby dwie; nad towiańszczyzną pracowała, również czas znaczny, jedna; nad archiwami Rządu narodowego jedna; studyowano nadto materyały życiorysowe: Pola, Wrońskiego, Słowackiego, Mickiewicza i Norwida. Z przesyłek na zewnątrz rękopisów za pośrednictwem równorzędnych instytucyj korzystało osób 4; dla czterech zaś sporządzano odpisy i odbitki fotograficzne.

Kapitał żelazny Muzeum narodowego wynosił w r. 1904 okrągło 32.000 franków. Dochody wynosiły 8.878·19 fr., wydatki 12.645·78 fr., deficyt więc wyniósł 3.767·59 fr. Muzeum narodowe zarządza całym szeregiem fundacyj, które mu powierzono dla popierania rozmaitych celów. I tak z funduszu stypendyalnego Krystyna hr. Ostrowskiego wypłacono jako stypendya 12.370 fr. Z dniem 1 stycznia b. r. liczba stypendystów, którzy korzystają z fundacyi hr. Ostrowskiego, wynosiła 31. Z liczby tej pobierają nauki: w Krakowie 6-ciu, we Lwowie 6-ciu, w Karlsruhe 4-ch, w Zurychu 4-ch, w Paryżu 3-ch, w Genewie i Rostoku po 2-ch, i po 1-ym w Brunszwiku, Freiburgu i Leoben. W liczbie stypendystów jest 27 mężczyzn i 4 kobiety. Pod względem nauk, na jakie stypendyści nasi uczęszczają: technikę studyują 7-miu, medycynę 5-ciu, mechanikę 3-ch, górnictwo, chemię, matematykę i historyę po 2-ch, prawo, rzeźbę i rysunki po jednemu.

Wysokość opłacanych stypendyów na rok 1905 jest następująca: 3 po 50 franków miesięcznie, 2 po 45, 11 po 40, 12 po 30, i 3 po 25 franków miesięcznie. Całkowita opłata stypendyów Ostrowskiego, przewidziana na rok naukowy 1904/5, wynosiła w czasie zebrania Rady fr. 13.320 na 31 stypendystów.

Z funduszu stypendyjnego historyczno-literackiego przyznała Rada 480 franków na jeden rok p. M. R., który oddaje się studyom historycznym w uniwersytecie Jagiellońskim. — Inne fundacye, znajdujące się w zarządzie Muzeum narodowego, zostaną w życie później wprowadzone.

Jak wspomnieliśmy, sprawozdanie zaznacza, że Muzeum rozwija się normalnie, równocześnie atoli dodaje uwagę, że dalszy rozwój zależy w znacznej mierze od poparcia społeczeństwa polskiego. Na poparcie to Muzeum w zupełności zasługuje.

Z ruchu wyborczego.

Organ koncentracyi kahalno-konserwatywnej miewa chwile rozrzewnienia. Taka chwila urozmaiciła nudny żywot tego organu dzisiaj, a raczej wczoraj w nocy, z powodu mowy kandydackiej dra Marka. Już samo zgłoszenie kandydatury socyalno-demokratycznej z Koła inteligencyi, aczkolwiek nie jest ono pierwszym w Krakowie wypadkiem, nastraja organ kahalno-konserwatywny na nutę melancholijną. Czyni on, z powodu wczorajszego występu dra Marka, demokratom wyrzuty, że oni „socyalistom otworzyli bramy miasta“. Za pozwoleniem. A któż trzymał w ręku klucze od bram miasta: my, czy wy? Chcieliście wyrzucić za bramę demokratów, bo wam przeszkadzali w koteryjnej robocie, a wpuściliście socyalistów. To tak zawsze bywa: przez osłabianie stronnictw umiarkowańszych, popiera się radykalniejsze.

Demokraci tworzą samoistne stronnictwo polityczne, ale jako opozycyoniści mogą i muszą w bardzo wielu wypadkach znaleść się razem z innemi stronnictwami opozycyjnemi, zwłaszcza na gruncie miejskim. Nie potrzeba więc na to żadnej umowy, ani „koncentracyi“, aby partya demokratyczna, jako opozycyjna, znalazła się obok socyalno-demokratycznej. To w pierwszym rzędzie rzecz topograficznej dyslokacyi stronnictw, zmuszonych walczyć przeciw temusamemu przeciwnikowi. — Czemś więcej natomiast, niż dyslokacyą topograficzną, był fakt, jaki zaszedł przy ostatnim ściślejszym wyborze sejmowym w Krakowie, gdy najwyższe sfery duchowieństwa katolickiego głosowały za wyborem prezesa zboru izraelickiego, a żydzi głosowali za Rotterem. To była już zaiste najcudowniejsza, przez partyę konserwatywną do życia powołana, koncentracya, jaką walka stronnictw dotychczas w Galicyi wytworzyła.

Dla pocieszenia zaś „Czasu“ nadmienić musimy, że p. Jugendfein, który, jako demokrata, poparł wczoraj i zalecił kandydaturę dra Marka, uczynił to na własny rachunek, do czego zresztą, jako własnowolny obywatel, miał prawo, nie mając do tego upoważnienia od komitetu demokratycznego, na który też zresztą się nie powoływał. Tyle na razie — nie zapuszczając się w kwestyę stosunku kandydatury dra Marka do komitetu demokratycznego.

Pojmujemy, że zapowiedź p. Daszyńskiego, iż on mówić może pół wieczoru w Radzie miejskiej a dr Marek drugie pół — nie podobała się „Czasowi“ i obudziła niemiłe wspomnienia, ale trzeba się z tem pogodzić, że za te wszystkie macherstwa wyborcze, jakich dopuszcza się obecnie koncentracya kahalno-konserwatywna, spotkać mogą jej przedstawicieli w przyszłej Radzie miejskiej różne niemiłe niespodzianki.

Na zgromadzenie przedwyborcze zaproszono obywateli krakowskich następującemi ogłoszeniami, rozlepionemi po ulicach miasta:

Komitet przedwyborczy stronnictwa demokratycznego polskiego zaprasza szanownych wyborców miasta Krakowa na zgromadzenie przedwyborcze w sali krakowskiej Rady miejskiej **w sobotę** dnia 20 b. m. o godzinie **pół do 8** wieczór odbyć się mające.

Na porządku dziennym:

1) Program stronnictwa demokratycznego polskiego w sprawach miejskich.

2) Dyskusya i wnioski.

Kraków, 18 maja 1905.

Za komitet: Edmund Klemensiewicz, dr Ernest Bandrowski, dr Ignacy Petelenz, Michał Konopiński, dr Zygmunt Pisiewicz, dr Bronisław Gunkiewicz, Alojzy Niemetz.

Wybory 5 radców z Koła III C. (Mały handel) odbywają się dzisiaj. W kuryi tej między wyborcami, w których olbrzymią większość stanowią żydzi, nie doszło do zamierzonego kompromisu, wobec czego zarówno stronnictwo „żydów niezawisłych“, jak żydów „kahalno-konserwatywnych“ postawiło swoich kandydatów.

Lista pierwsza przedstawia się następująco: Dr Wilhelm Krongold, adw. dr Frühling Rudolf, adw. dr Landau Ignacy, radca dr Horowitz Leon i Schmeikes Mojżesz.

Na liście konserwatywnej są kandydaci: Saul Landau, kupiec, August Miedniak, E. Mirtentenbaum, dr J. Rosenblatt i Norbert Wasserberg.

Wybory odbywają się w trzech sekcyach. W sekcyi I (sala obrad Rady miejskiej) głosują wyborcy w liczbie porządkowej od 1 do 400. W sali tej komisyi wyborczej przewodniczy radca Epstein, z łona Rady miasta zasiadają r. m. Uderski i Katyński, z ramienia magistratu sekretarz Grelle i oficyał Zgórski, z łona obywateli pp. Abraham Deutscher i Józef Kluger. W sekcyi II (sala konferencyjna magistratu) głosują wyborcy od 401 do 800. Komisyi przewodniczy r. m. Markus, z Rady miasta zasiadają r. m. Jawornicki i Mendelsburg (chwilowo w zastępstwie r. mag. dr Grodyński), z łona obywateli pp. Adolf Pamm i Bernard Grosz, z ramienia magistratu dr Wydro i komisarz Dach. W sekcyi III głosują wyborcy od 801 do 1197. Tutaj przewodniczy r. m. Ed. Klemensiewicz, z Rady miasta zasiadają r. m. Suski i dr Fischler, z łona obywateli pp. M. Schönberg i J. Fink, z magistratu dr Kannoberg i komisarz Włoch.

Wybory trwać będą od godz. 9 do 1 i od 3 do 5 popołudniu. Na 1179 uprawnionych do głosowania w tem Kole do godz. 11 przed południem głosowało wyborców we wszystkich trzech sekcyach 250. Udział wyborców w głosowaniu do południa był słaby, prawdopodobnie ożywi się w godzinach popołudniowych. Biur komitetów wyborczych otwarto na dzień dzisiejszy dwa: dla „niezawisłych żydów“ przy Placu Dominikańskim l. 4, dla konserwatystów przy Placu Franciszkańskim l. 7, w których to lokalach różni agitatorowie rozwijają gorączkową czynność, nieraz tak gorącą, że wkraczać musi policya, która pod wodzą nadkomisarza dra Broszkiewicza i komisarza dra Stycznia w silnym zastępie pełni służbę przed magistratem. W sieniach, na korytarzach i przed drzwiami sal magistratu utrzymują porządek strażacy ogniowi, pod wodzą brandmistrza p. Flaszy. W strażnicy policyjnej w dziedzińcu, gdzie zwykle przebywa trzech żołnierzy policyjnych, dzisiaj ulokowano 10.

Na rogach ulic pojawiły się dzisiaj po południu następujące afisze:

„Obywatele Wyborcy! Oświadczam, że o mandat radcy z Koła małego handlu się nie ubiegam.

Dr Józef Rosenblatt.“

Roznoszanie kart do głosowania z kuryi wielkiej własności i inteligencyi rozpoczęło się dzisiaj przez kilkunastu woźnych magistratu.

Od ks. kanonika Spisa otrzymujemy pismo następujące: Szanowna Redakcyo! Proszę o ogłoszenie następującego mego oświadczenia. Uważam za potrzebne dla usunięcia nieporozumienia oświadczyć, że o mandat radcy miejskiego się nie ubiegam i że nawet w razie, gdybym został wybrany, wyboru tego przyjąćbym nie mógł.

Z uszanowaniem Ks. Stanisław Spis.

Kandydat socyalno-demokratyczny. Zgromadzenie przedwyborcze urządziła wczoraj wieczór w sali Rady miasta partya socyalno-demokratyczna. Na zgromadzeniu tem przedstawił się licznie zebranym wyborcom kandydat partyi, adwokat dr Zygmunt Marek, który wygłosił dłuższą programową mowę. Skreśliwszy na wstępie zadania i cele partyi w reprezentacyi gminnej, przedstawił dr Marek następnie ze stanowiska swej partyi zadania autonomii gminnej, szczególnie w mieście o takiej przeszłości historycznej i wybitnem znaczeniu politycznem, jakiem jest Kraków.

Autonomia gminna jednak w Krakowie celom swym nie odpowiada, bo konserwatywna, w klikę związana, większość robić tego nie chce.

Po wyliczeniu szeregu zadań gminy, zwrócił mowca uwagę na konieczność poprawy bytu nauczycieli, oraz na potrzebę kształcenia mas poza szkołą, co uczyniłaby mogła gmina przez zakładanie czytelń, urządzanie wykładów itp. Lecz żadne zmiany na lepsze w działalności gminy nie mogą nastąpić, dopóki nie zreformuje się zasadnicza zmiana wyborcza. Nie socyaliści, lecz dotychczasowy system kuryalny rozbił społeczeństwo na kasty, klasy, stany, zawody, wniósł różnice polityczne i wyznaniowe między obywatelami jednego miasta, a 10 tysięcy dojrzałych ludzi, oddanych pracy, pozbawił prawa wyborczego.

Mowę swoją zakończył dr Marek oświadczeniem, że kandyduje otwarcie jako socyalista, sądzi jednak, że inteligencya powinna mieć interes w tem, by do Rady miejskiej wysłać przedstawiciela klasy robotniczej.

Po przemówieniu dra Marka nastąpiła dyskusya.

P. Jugendfein oświadczył, że nie jest socyalistą, lecz demokratą, pomimo tego godzi się na wywody dra Marka i zgłasza rezolucyę, popierającą jego kandydaturę z Koła inteligencyi.

Pos. Daszyński w przemówieniu swojem scharakteryzował postępowanie większości obecnej Rady. Większość ta utworzyła t. zw. „Koło radzieckie“ i na podstawie uchwał w tem Kole zapadłych, obowiązujących wszystkich radców konserwatywnych, rządzi partya konserwatywna w celach egoistycznych Radą, a przez Radę miastem i całą zachodnią Galicyą. Mowca zwrócił się z wezwaniem do obozu demokratycznego, aby dra Marka poparł nietylko w dzienniku, ale także przy urnie wyborczej, a to poparcie jest potrzebne, bo wyborcy z inteligencyi widzą swoje interesy w „głupich“ kasynach, a nie odnoszą ich do całej kuryi.

P. Bujwidowa przypomniała, że w programie socyalnej-demokracyi jest zupełne równouprawnienie polityczne kobiet. P. Bujwidowa wyraziła ubolewanie, że ustawy i przesądy nie pozwalają na wyrobienie się polityczne kobiety i domagała się dla kobiet biernego prawa wyboru do Rad gminnych, sejmów i parlamentów, zniesienia systemu głosowania przez pełnomocnictwo i t. p. Wreszcie wezwała mowczyni kobiety do oddawania swych głosów kandydatowi socyalistycznemu drowi Markowi.

Kandydaturę dra Marka uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie.

Kronika.

Kraków, 19 maja.

Na posiedzenie Akademii umiejętności, dzisiejsze — administracyjne i jutrzejsze — publiczne, przybyli ze Lwowa: prof. Abraham, Wład. Łoziński, insp. Franke, hr. Leon Piniński, dyr. Kętrzyński, prof. Kallenbach, prof. Dembiński i prof. Finkel. Z Wiednia przybył szef sekcyi dr Ćwikliński. Minister Piętak przybędzie jutro rano.

Zebranie Rady Muzeum Narodowego w Rapperswylu naznaczone zostało na dnie 14, 15 i 16 sierpnia r. b. Uprasza się krajowe dzienniki o łaskawe powtórzenie tego zawiadomienia.

Harmonia występować będzie w każdą sobotę w parku dra Jordana przy sprzyjającej pogodzie. Początek o godzinie 3 po południu; wstęp 10 ct. od dorosłej osoby. Koncerta te mają na celu uprzyjemnienie pobytu i podwieczorku tej publiczności, która nie chce z tłumnych niedzielnych koncertów korzystać, a chce przyczynić się do rozwoju orkiestry miejskiej.

Z Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych. Zapowiedziany wieczorek patryotyczny w Resursie urzędniczej z przyczyn od wydziału niezależnych nie odbędzie się. Natomiast odbędzie się wycieczka do ruin Tynieckich w niedzielę 21 b. m. o godz. $2^1/_4$. Punkt zborny: Rogatka Zwierzyniecka.

16 konkurs Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie. Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w Krakowie ogłasza za pośrednictwem Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ konkurs na los i afisz loteryi fantowej na warunkach następujących:

Afisz artystycznie skomponowany, odpowiadający celom reklamowym, winien być możliwie popularnym, gdyż loterya, którą będzie ogłaszał, ma za zadanie zainteresowanie sobą jak najszerszych warstw społeczeństwa. Los ma być utrzymany pod względem kompozycyi w charakterze możliwie pokrewnym z afiszem. W rysunku afisza i losu mają być umieszczone bardzo wyraźnie litery: T. S. L. Rozmiary afisza i losu średnie, zwłaszcza co do afisza chodzi o to, by nie był zbyt wielki, gdyż będzie rozwieszony nietylko na ulicach, lecz przedewszystkiem w różnych lokalach publicznych i prywatnych. Tekst afisza: Loterya fantowa Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie, dozwolona reskryptem ministerstwa skarbu z dn. . . . 1905 r. — 200.000 losów po 1 koronie. 100 wygranych wartości ogólnej 30.000 koron. Dalsze szczegóły tekstu afisza, wynoszącego najwyżej 5—8 wierszy, zostaną ogłoszone niebawem. Tekst losu: Loterya fantowa Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie, dozwolona reskryptem c. k. ministerstwa skarbu z dn. . . . 1905 r. Liczba . . . Cena losu 1 korona. Ciągnienie dnia 3 maja 1906 r. Wymagane jest podanie układu tekstu i rodzaj druku lub rysunku liter, co do czego pozostawia się autorom zupełną swobodę. Zarówno afisz, jak i los mają być zastosowane do wykonania najwyżej w trzech kolorach, nie licząc koloru papieru, za pomocą litografii albo druku zwykłemi kliszami cynkowemi, bez siatki (los) lub linoleorytu (afisz). Nagroda za afisz i los razem wynosi 400 koron. W razie jeśli przeznaczone do nagrody rysunki afisza i losu będą nie jednego autora, komisyi rozpoznawczej pozostawia się prawo rozłożenia kwoty 400 koron według swego uznania, tak jednak, by za afisz nagroda nie wyniosła więcej niż 300 koron a mniej niż 200 koron, za los zaś więcej niż 200 koron a mniej niż 100 koron. Nagrodzone prace stają się własnością Towarzystwa „Szkoły ludowej“, które zastrzega sobie nadto prawo nabycia prac nienagrodzonych w cenie 100 koron za każdy rysunek. Sąd konkursowy stanowi stała komisya rozpoznawcza Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, w której skład zaproszony zostanie delegat zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Członkowie komisyi rozpoznawczej, którzy stają sami do konkursu, w sądzie udziału nie biorą. Termin nadsyłania prac pod adresem Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Kraków, Wolska 14; — upływa dn. 15 czerwca b. r. o godz. 12 w południe bez względu na to, kiedy praca wysłana została.

„Fuszerka“ jest plagą majstrów, mających kartę przemysłową, opłacających podatki, a pozbawionych zarobku przez to, że osobistości, nieuprawnione do prowadzenia procederu, podejmują się wykonywania robót po cenach niskich wprawdzie, lecz za to niedbale prowadzonych. Tem gorzej, gdy fuszerką posiłkują się naczelnicy cechów, mający przyświecać publiczności budującym przykładem.

Dzisiaj interweniować musiała władza przemysłowa, albowiem jeden ze starszych cechu, i to radca miejski, roboty nad odnowieniem portalu, oddał osobistości, nie mającej karty przemysłowej. Mała rzecz, a wielki wstyd!

Wycieczka do Wieliczki oddziału kolarskiego „Sokoła“ krakowskiego odłożona z powodu niepogody, odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 2 z tym co i poprzednio programem.

Niepoprawne indywiduum zwane Kulmatycki, recte Kolmatycki, które już raz napiętnowaliśmy na tem miejscu, obecnie obchodzi wyborców krakowskich i twierdząc, że wysłano go z redakcyi „Nowej Reformy“, wyłudza datki na wybory. Prosimy tych, których ten niepoprawny jegomość nachodzić będzie, aby go oddali w ręce policyi.

Żywiec, 18 maja. W mieście naszem wielkie ożywienie na każdym kroku. Przygotowania do okręgowego zlotu sokolego, który się ma odbyć w pierwszym dniu Zielonych Świątek, są w pełnym toku. Komisye pracują codziennie po kilka godzin. Wymiana porozumienia między Krakowem, jako okręgiem, a Żywcem — ciągła. Boisko obrabiają robotnicy całemi dniami, pod fachowym dozorem. — W tych dniach wyjdzie gorąca odezwa, zapraszająca mieszkańców miasta do licznego udziału w tem sokolem święcie. Swięto sokole rozpada się na dwie części. W pierwszy dzień odbędzie się zlot właściwy, w drugi będzie posiedzenie delegatów Związku i uroczystość poświęcenia sztandaru „Sokoła“ miejscowego. W mierę tego, jak napływają zgłoszenia, można być pewnym, że zlot ten będzie wprost imponujący. Na to się złoży: piękna miejscowość, dogodne połączenie kolejowe, otwartość serc żywieckich Sokołów. Dziś można zapewnić, że w zlocie weźmie udział 300 Sokołów ćwiczących i 40 Sokolic.

Szczegółowy program nadeślemy po zatwierdzeniu programu przez Okręg. Uroczystość poświęcenia sztandaru zapowiada się również pięknie i uroczyście i wielu z zamiejscowych Sokołów zostanie zapewne i na tej uroczystości. Wydział zaprosić ma do wzięcia udziału w tradycyjnem wbijaniu gwoździ tak życzliwie dla ogółu polskiego odnoszącego się właściciela Żywca, arcyksięcia Karola Stefana.

Za kilka dni, t. j. 23 b. m. odbędzie się w Żywcu wiec przemysłowy w połączeniu z wystawą przeglądową. Wystawa ta budzi wielkie zainteresowanie i daje sposobność pokazania naszego rodzimego dorobku. Na wystawie znajdować się ma kilometrowa kiełbasa, sporządzona przez jednę z tutejszych wzorowych firm masarskich.

Trzeci punkt ożywienia: muzyczka. Skrzypek Filharmonii warszawskiej, J. Buchtele, i pianista K. Leitner z Pragi urządzają tu dnia 20 b. m. koncert.

Krakowski teatr ludowy zapowiedział swoje przybycie do Żywca.

Odjechał nas z Żywca sędzia Munk, przeniesiony do Limanowej. P. Munk swojem godnem i bezpartyjnem postępowaniem zasłużył sobie na bardzo sympatyczne wspomnienie. Nie robił w urzędzie żadnych różnic stanu i powodował się tylko tem, co z obowiązku sędziowskiego czynić wypadało.

Z Mielca piszą nam: Dnia 7 b. m. tutejsze Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej obchodziło 30-letni jubileusz swego istnienia. Na uroczyitość przybyło przeszło 50 delegatów z okolicznych towarzystw. — Dnia 14 b. m. tutejszy „Sokół“ urządził patryotyczny wieczorek ku uczczeniu rocznicy 3 maja. — Wkrótce odbędzie się tu wieczorek na rzecz ofiar wojny.

Wiec polski w Horodence. W ubiegłą niedzielę w południe odbył się w Horodence wiec polski. Wzięło w nim udział około 1500 uczestników. — Obrady zagaił proboszcz miejscowy, poczem zabrał głos p. Wielowieyski, przewodniczący miejscowego Koła T. S. L., aby zaznaczyć, że wiec nie ma wobec Rusinów żadnych wrogich zamiarów, a celem jego jest tylko podniesienie kulturalnych i religijnych potrzeb polskiego ludu w Galicyi wschodniej. Z kolei przemawiał dr Skąpski, omawiając znaczenie stowarzyszeń, jak Kółka rolnicze, kasy Raiffeisena, czytelnie i t. d. Mowca zakończył rezolucyą, wyrażającą potrzebę łączenia się ludności polskiej dla obrony swej narodowości, oraz wzywającą polskich posłów, by bronili praw tej ludności na polu szkolnictwa i wyjednali u władz pomoc materyalną na nowe parafie i kościoły. Następny mowca dr Niewiadomski wyjaśnił znaczenie konstytucyi 3 maja, p. Gruszecki zaś, nauczyciel z Trembowli, przemawiał na temat ogólny, poruszając wszystkie możliwe sprawy, interesujące włościanina. Potem jeszcze raz zabrał głos dr Skąpski, zachęcając zebranych do zwiedzenia Krakowa. W tym samym duchu mówił włościanin Kiełbasa, który przyznał, że uczuł się narodowo uświadomionym po zwiedzeniu Krakowa, pod wpływem narodowych pamiątek. Przemawiał w końcu p. Pipin, mieszczanin z Czernelicy, poczem wiec zakończono.

Brody, 18 maja. Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że starostwo uczyniło przedstawienie do namiestnictwa z wnioskiem, aby zlot „Sokołów“, który ma się u nas podczas Zielonych Świąt odbyć, ze względu na niespokojne czasy i strach rządu rosyjskiego, odwołano.

Dnia 17 b. m. w samo południe wybuchł pożar w Starych Brodach, gdzie dzięki natychmiastowej pomocy straży ogniowej i wojskowości spaliły się tylko 3 zabudowania.

Strejki. Z Przemyśla donoszą do „Naprzodu“, że wczoraj wybuchł tam strejk blacharzy. Z Drohobycza donosi „Naprzód“, że zastrejkowali tam robotnicy cegielni Kornhabera.

Wybór posła do Sejmu z gmin wiejskich pow. złoczowskiego w miejsce ś. p. Apolinarego Jaworskiego rozpisano na d 10 lipca b. r.

Ze świata.

Rabunek podczas zaburzeń ulicznych. Z Warszawy donoszą:

Znów wydział karny sądu okręgowego tutejszego rozpoznawał sprawę o zrabowanie przez tłum 28 stycznia r. b. sklepu monopolowego przy ulicy Towarowej nr. 6. Nadchodząca na miejsce wypadku policya ujęła na ulicy w pobliżu sklepu monopolowego niejakiego Antoniego Zajpolda, z butelką wódki w ręku. Stanąwszy przed sądem pod zarzutem brania udziału w rabunku, tłómaczył on, że do sklepu wcale nie wchodził, a przechodząc ulicą podniósł leżącą na ziemi butelkę, z którą go ujęto. — Sąd uznał jednak winę Zajpolda i skazał go po pozbawieniu szczególnych praw i przywilejów na 5 lat rot aresztanckich.

O aresztowaniu w Zabrzu na Górnym Śląsku studenta uniwersytetu krakowskiego Jana Kaźmierczyka, rodem z Poznania, pisze gliwicki „Głos Śląski“:

Aresztowano go w mieszkaniu formiarza Zależnego, gdzie również obłożono aresztem rozmaite książki, broszury i pocztówki, rzekomo treści podburzającej. Gazety niemieckie narobiły przy tej okazyi wielkiej wrzawy, a Kaźmierczyka nazywają z przekąsem „zbawicielem“ Polaków górnośląskich i „herszteм“ polskim. Zapowiadają ciekawy proces o tajne stowarzyszenia.

Wydalenia robotników polskich. Jak donosi „Katolik“, kopalnia „Śląsk“ w Chropaczowie straciła razem 400 robotników polskich z Galicyi, których musiała wydalić na rozkaz prezesa regencyi. Obecnie brak rąk do pracy. Zarząd kopalni wysłał trzech urzędników, którzy mają postarać się o ludzi do pracy w kopalni.

Qui pro quo. Dzienniki poznańskie piszą: Zabawny wypadek wydarzył się w Chełmnie z okazyi uroczystego obchodu setnej rocznicy śmierci Fryderyka Szillera. Mieszka tam także Sziller, ale nie poeta, tylko znany w całem mieście handlarz, tego nazwiska, najoryginalniejsza figura z całego Chełmna. Otóż kilku „studentów abecadła“ z najwyższych klas myślało w swej prostocie, że śpiewy i deklamacye, których wyuczono ich na cześć Szillera, odnoszą się do owego żywego Szillera i stawili się o wyznaczonym czasie przed jego mieszkaniem, oczekując swoich nauczycieli. Naturalnie, że się ich nie doczekali.

Były arcyksiążę austryacki, Leopold, który jako Leopold Wölfling uzyskał prawo obywatelstwa w Szwajcaryi, należy obecnie jako szeregowiec do szwajcarskiej obrony krajowej. W armii austryackiej był Wölfling generałem.

Skazanie szpiega. Uwięziony ubiegłego roku w Breście James Elis z Kanady, został za szpiegostwo, uprawiane we Francyi, skazany na 5 lat więzienia i 5000 franków grzywny.

Złodziej schwytany po pięciu latach. W czerwcu 1900 r. dwaj handlarze pereł, Porcziner z Wiednia i Bernauer z Paryża, przybyli do Neapolu i zamieszkali w hotelu „Genewa“. Perciner miał przy sobie perły i drogie kamienie wartości 300.000 franków, Bernauer zaś na sumę 80.000 fr. Mając zamiar pozostać dłużej w Neapolu, oddali swoje kosztowności do przechowania sekretarzowi hotelu, Edwardowi Mingozza, który je umieścił w kasie ogniotrwałej. Nazajutrz Mingozza uciekł z kosztownościami, a właściciel hotelu musiał za skradzione perły i kosztowności dać okradzionym odszkodowanie. Dnia 14 b. m. przybył do Wiednia handlarz kamieni szlachetnych, Daniels z Brukseli, i znajomemu swojemu jubilerowi Menassemu ofiarował na sprzedaż szlachetne kamienie i perły. Menasse po sposobie wiązania poznał perły Porczinera i zawiadomił go więc o tem, a równocześnie i policyę. Porcziner uznał, że perły są jego własnością, a Daniels, który działał w dobrej wierze, opowiedział, że perły owe nabył w Brukseli od brazylijskiego jubilera Serry. Gdy Danielsowi okazano w policyi fotografię Mingozzy, rozpoznał z niej Daniels, że Serra i Mingozza są identycznemi osobami. Wiedeńska policya telegraficznie zwróciła się do policyi w Brukseli, żądając uwięzienia ptaszka, a nazajutrz nadeszła odpowiedź, że Mingozza z metresą są już pod kluczem.

Doniesienie karne przeciwko posłowi. Jak donoszą z Budapesztu, właściciel hotelu Max Perl wniósł do budapeszteńskiej prokuratoryi doniesienie karne przeciwko Nessi'emu, posłowi do Sejmu węgierskiego, o sprzeniewierzenie i oszustwo. Perl twierdzi, że p. Nessi za honoraryum w kwocie 500 złr. przyrzekł mu wyrobić koncesyę na hotel. Perl dał Nessiemu jako kaucyę książeczkę kasy oszczędności na 1800 koron, ale Nessi nie poczynił w sprawie koncesyi żadnych kroków, a pieniądze zaraz podjął w kasie. Przeciwko Nessi'emu wdrożono śledztwo policyjne.

Biją ich. Niepomyślne dla Niemców wiadomości nadeszły z Afryki południowo-zachodniej. Telegram urzędowy donosi, że kapitan Rappard spotkał 8 maja silny oddział Hererosów i stoczył z nimi walkę, w której kapitan padł a z nim 6 jeźdźców, 6 zaś odniosło rany. Następnego dnia zaatakował kapitan Baumgarten dowódcę Murzynów Komeliusa Frederika, który pierzchnął, pozostawiwszy na pobojowisku 4 zabitych, 3 rannych i mnóstwo bydła. O stratach niemieckich telegram wcale nie wspomina. Natomiast powiedziano w telegramie, że liczba jeńców murzyńskich wynosi dotąd 5804, a mianowicie 1493 mężczyzn, reszta kobiety i dzieci.

Zamach na gubernatora i policmajstra w Ufie, o czem już donieśliśmy, tak przedstawiają urzędowe źródła:

Dnia 14 bm. 300 robotników, studentów, gimnazyalistów i kobiet, wywiesiwszy flagę, poszło do miasta, śpiewając pieśni rewolucyjne. Tłum przyjął policmajstra strzelaniem z rewolwerów. Po nadejściu wojska, tłum rozszedł się. Aresztowano 51 osób, znaleziono przy nich 14 rewolwerów, kindżały, noże i kastety. Wśród aresztowanych było wielu uczniów szkół średnich. Stan gubernatora Sokołowskiego groźny; dwóch kul nie wydobyto. Mimo znacznego upływu krwi, gubernator nie stracił przytomności. Po strzałach do gubernatora w drugiej części ogrodu, jakiś nieznany człowiek, strzelając do policmajstra, zranił lekko mieszczanina Bubiejewa.

Pożar fabryki. Z Ekaterynosławia donoszą: Onegdaj zgorzała fabryka metalurgiczna Pawła Lengego, jedna z największych w okolicach Ekaterynosławia.

Fałszerze banknotów. Z Kolonii donoszą: Policya aresztowała w 12 miastach prowincyi Nadreńskie olbrzymią bandę fałszerzy banknotów austryackich, niemieckich i rosyjskich.

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy“ dołączamy arkusz 13 tomu II powieści Bolesławity „Para czerwona“.

Nominacya. „Wiener Zeitung“ ogłasza, że cesarz mianował dra praw, Stanisława Miłkowskiego, wychowanka uniw. Jagiellońskiego, dotychczasowego attaché dyplomatycznego w Zofii, austryacko-węgierskim wicekonsulem w Rio de Janeiro.

P. St. Miłkowski jest synem znanego tutejszego właściciela księgarni, dra Władysława Miłkowskiego.

Mianowania w szkolnictwie ludowem. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Aleksandra Wiśniewskiego nauczycielem 5-klasowej szkoły w Sędziszowie; Maryę Jamrozikównę, Eleonorę Zgudównę i Maryę Węglowską nauczycielkami 4-klasowej szkoły żeńskiej imienia Hoffmanowej w Rzeszowie; Franciszka Lechowicza nauczycielem 4-klasowej szkoły w Szczucinie; Franciszka Piechowicza i Jana Kosiatego nauczycielami 4-klasowej szkoły na przedmieściu Załubińcze w Nowym Sączu; Józefę Śleczkowską nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej imienia króla Sobieskiego we Lwowie; Andrzeja Szybista nauczycielem 1-klasowej szkoły w Lizinach.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Maryę Grossównę, nauczycielkę 4-klasowej szkoły w Trzebini, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Zawoi; Eleonorę Rześnikową, nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Słotwinie, na równorzędną posadę do szkoły w Zwardoniu ad Sól.

Przeniesiony w stan spoczynku Antoni Stawiarski, nauczyciel 1-klasowej szkoły w Cieszynie.

Mianowania. Minister oświaty nadał VIII rangę inspektorom okręgowym ks. Mazankowi w Łańcucie, A. Kościńskiemu w Dobromilu i K. Freundowi w Brzeżanach. Rada szkolna krajowa zamianowała: A. Śmieszkównę naucz. 5-kl. szkoły w Oświęcimie, naucz. kier. szkół 2-klasowych: M. Kościńskiego w Żarkach, J. Kocznra w Porębie-Zegoty, J. Pałysa w Kwaszeninie, B. Bereziuka w Dworcach, F. Zemlika w Posadzie Górnej, T. Kulczyckiego w Młodowie; nauczycielkami szkół 2-klasowych: J. Michałowską w Lackiej Woli, W. Kleczkowską w Nowemmmieście, A. Tabaczkową w Lisichjamach, A. Kuczerską w Chodaczkowie Małym, J. Zemlikową w Posadzie Górnej, Z. Smolarską w Żurawicy, F. Łukawską w Babinie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: K. Kabarowską w Hołodówce, A. Cichockiego w Nieznanowie, M. Figola w Pochówce, M. Załręską w Iwaniu, I. Lang w Lipie, J. Suchińskiego w Żukowie, Ł. Turkałę w Płuhowie, W. Remera w Głębokiem, A. Sierzęgę w Manasterzu, W. Łuszkiewicza w Uciszkowie; przeniosła: J. Dyrcza z Pilzna do Brzozowa, S. Jakubowskiego z Tomaszowiec do Czajkowic, J. Wisza z Głowaczowej do Dąbrówki Wisłockiej, E. Lorch z Witryłowa do Obarzyma.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcya poczt przeniosła zarządcę pocztowego w Oświęcimie, Augusta Dąbrowskiego, na posadę zarządcy pocztowego w Brzeżanach.

„Ruta“. Jutro w sobotę 20 b. m. w sali Arcybractwa miłosierdzia (ul. Sienna 5) o godzinie 5 po południu odbędzie się odczyt p. Szlapelisa o ks. Antonim Baranowskim (część II, dokończenie). Dla gości wstęp wolny.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Półświatek“ (występ Leszczyńskiego).

W niedzielę: „Otello“ (występ Leszczyńskiego).

Z kalendarza. W sobotę 20 maja: Bernardyna Sen. i Plautylli; w niedzielę 21 maja: Tymoteusza i Wiktora; w poniedziałek 22 maja: Faustyna, Emila, Heleny i Ryty.

Wschód słońca 20 maja o godz. 3 m. m. 49, zachód o godz. 7 m. 23; długość dnia godzin 15 m. 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 maja termometr doszedł od 11·3 do 22·3 C.; barometr opadał.

Dnia 19-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 740·6 mm., termometru 16·1 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 19-go maja: pochmurno, pogoda niepewna, możliwy deszcz.

Dział ekonomiczny.

× **Wiece przemysłowe,** połączone z wystawą ruchomą „Ligi pomocy przemysłowej“, odbędą się w Chrzanowie 21 b. m., w Żywcu 23 b. m., w Andrychowie 24 b. m., w Wadowicach 25 b. m., w Żółkwi 28 b. m.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 19/5 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 688 sztuk, b) jałowników 33 sztuk, c) cieląt 359 sztuk, d) owiec i kóz 3 sztuk, e) nierogacizny 1316 sztuk. Razem 565 sztuk.

Woły z paszy płacono po 73 do 76 kor., woły opasowe po 76 do 79 kor., krowy po 68 do 72 kor., buhaje po 74 do 78 kor., cielęta po 60 do 65 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 146 do 152 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 893 sztuk, a na eksport bydła rogatego 423 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Targ mdły.

Wiedeń, 19 maja. Pszenica 9·70 do 10·05. Żyto 7·85 do 8·00, jęczmień 8·60 do 9·10, kukurydza 7·95 do 8·15. owies 7·20 do 7·35, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do —·—.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 19 maja. Pszenica na maj 17·86 do 17·88, pszenica na październik 16·44 do 16·46; żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 13·34 do 13·36; owies na maj 13·66 do 13·68; owies na październik 11.44 do 11·46; kukurydza na maj 15·46 do 15·48; kukurydza na czerwiec 14·72 do 14·74; rzepak na sierpień 23·30 do 23·50.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie pewne; pogoda zmienna.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie czeskim wczoraj po wstępnych formalnościach odczytano wpływy. Pomiędzy interpelacyami znajdują się interpelacye p. Malyego do marszałka krajowego i namiestnika w sprawie traktowania Niemców w Pradze. Interpelant porusza sprawę napisów na portalach, tramwajach itp. P. Bachmann zgłosił wnioski o kreowanie sądu obwodowego w Trutnowie i o zmianę ordynacyi krajowej co do składu Wydziału krajowego.

Marszałek zamknął posiedzenie, wyznaczywszy najbliższe na poniedziałek.

— Przesilenie węgierskie znajduje się nadal w stanie przewlekłości. Wspólny minister skarbu, Burian, konferował wczoraj przez całą godzinę z bar. Banffym. O wyniku tej konferencyi nic nie wiadomo. „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z dobrego, jak twierdzi, źródła, że bar. Burian z początku nie chciał się podjąć misyi pośredniczenia. Pominąwszy tę okoliczność, że nie ma ochoty porzucić obecnego swego, tak spokojnego stanowiska, ażeby objąć rządy na Węgrzech pośród zamętu, wiedział bar. Burian, że opozycya nie prędzej stanie się pojednawczą, aż uznane zostaną jej postulaty, przynajmniej teoretycznie. Ponieważ atoli stanowisko korony w sprawach wojskowych nie zmieniło się, odmówił rozpoczęcia rokowań z partyami skoalizowanemi na podstawie nowego programu partyi liberalnej. Skoro obecnie misyi się podjął, to ma widocznie pełnomocnictwo do poczynienia pewnych ustępstw. Gdyby misya bar. Buriana się nie powiodła, to zajdzie w każdym razie dłuższa przerwa w rokowaniach, a zakończyć się ona może w sposób, na jaki opozycya z góry nie jest przygotowaną. Należy pamiętać o tem — pisze „Wiener Allgemeine Zeitung“ — że bar. Burian jest zięciem bar. Fejervaryego, którego już kilkakrotnie wymieniano jako kierownika gabinetu, a który byłby gotów wysnuć wszelkie konsekwencye z zachowania się koalicyi wobec korony.

Ten sam dziennik donosi, że bar. Burian poczynił wczoraj pierwsze kroki do zażegnania przesilenia. Oddał swoje bilety wizytowe u Fr. Kossutha, hr. Aladara Zichyego, hr. Batthyanyiego i Polonyiego. Z Banffym naradzał się przez godzinę. Wreszcie donosi „Wiener Allgemeine Zeitung“, że hr. Apponyi wbrew wszelkim oczekiwaniom odjechał do swoich dóbr. Powszechnie przypuszczano, że będzie on konferował z bar. Burianem. Zapytany w tej mierze oświadczył hr. Apponyi, że niema powodu, dla któregoby musiał zmieniać projekt podróży; zresztą jest to wszystko jedno, czy bar. Burian będzie konferował z nim czy z Fr. Kossuthem, obaj bowiem zgadzają się w każdej kwestyi.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 maja.

Stypendyum imienia Kazimierza Mokłowskiego. Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki i „Związku studentów architektury“ we Lwowie na posiedzeniach w d. 16 b. m. z powodu śmierci ś. p. Kazimierza Mokłowskiego, powzięły jednobrzmiące uchwały utworzenia stypendyum imienia zmarłego dla słuchaczów architektury w tutejszej politechnice. Na rzecz funduszu tego wyasygnował wydział „Bratniej pomocy“ z kasy Towarzystwa kwotę 51 koron, wydział zaś „Związku studentów architektury“ 20 koron. Sporządzenie aktu fundacyjnego odłożono na później, wychodząc z tego założenia, że treść aktu zależną będzie od wysokości zebranej kwoty. Przez podjęcie inicyatywy i utworzenie stypendyum imienia Kazimierza Mokłowskiego młodzież politechniczna pragnie przyczynić się do utrwalenia pamięci tego zasłużonego obywatela i wielkiego polskiego architekta, a zarazem pobudzić słuchaczów architektury do pracy na drodze, wytkniętej przez autora „Sztuki ludowej w Polsce“. Wątpić nie należy, że społeczeństwo, a zwłaszcza wszyscy ci, którzy umieli ocenić działalność zmarłego i jako społecznego działacza, i jako wielkiego patryotę, i wreszcie jako wielkiego artystę, zechcą w miarę możności przyczynić się do urzeczywistnienia wskazanego celu i dlatego komitet zwraca się do tych wszystkich, z prośbą o nadsyłanie datków na rzecz funduszu imienia Kazimierza Mokłowskiego pod adresem: Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie.

Uwolnienie teatru od podatku zarobkowego. Dzięki energicznemu zajęciu się tą sprawą przez starszego radcę p. Bol. Ostrowskiego, gmina miasta Lwowa nietylko uzyskała uwolnienie od podatku opłacanego od teatru miejskiego, ale nadto i zwrot już zapłaconych 7000 koron.

Strejk krawców skończony. Trwający we Lwowie przez dni kilkanaście strejk czeladzi krawieckiej został wczoraj ukończony po wspólnej konferencyi pracodawców i robotników. Gdy właściciele pracowni krawieckich poczynili znaczne ustępstwa robotnikom, ci powrócili dzisiaj do pracy.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Śledztwo“ i „Epidemia“.

Z teatru wojny.

Z obozu japońskiego donosi korespondent Biura Reutera, znajdujący się w sztabie generała Oku, że kolej żelazna jest naprawioną aż do Tienlinu. Mosty zniszczone zastąpiono prowizorycznymi. Budowa kolei na północ od Tienlinu postępuje bardzo szybko. — Materyał i mosty przybywają z Japonii, a tysiące dżonek przewozi zapasy wzdłuż rzeki Liao z Niuczwangu do Tienlinu.

Ważniejszą jeszcze jest wiadomość, że konsulowie obcych mocarstw we Władywostoku otrzymali wezwanie, ażeby opuścili miasto. Okoliczność ta wskazuje, że Rosyanie przygotowują się we Władywostoku do oblężenia, podobnie jak niegdyś w Porcie Artura.

Z terenu morskiego ważniejsze depesze mają cechę przypuszczeń i pogłosek, jak n. p. wiadomość o pochwyceniu dwóch okrętów rzekomo rosyjskich, lub o uszkodzeniu torpedowców floty Rożdiestwieńskiego i powrocie ich do Libawy.

(Telegramy „N. Reformy“ z 19 maja).

Kierunek jazdy floty rosyjskiej.

Londyn. Depesza, wysłana do Lloydu z Singapore, donosi, że komendant okrętu „Segovia“ widział w oddaleniu od przylądka Varella, położonego na północ od zatoki Honkoe, **flotę rosyjską, złożoną z 42 okrętów, która jechała powoli w kierunku północnym.**

Berlin. Z Tokio donosi „Berliner Tageblatt“, że Japończycy pochwycili dwa okręty nieznanej flagi, o których atoli przypuszczają, że należą do floty bałtyckiej. Jeden z nich dostał się w ręce japońskie pod wybrzeżem południowej Korei, drugi zaś na wysokości Peskadorów. Z tego wnioskują, że flota rosyjska cieśniną Fukien dąży do Władywostoku.

Uszkodzone torpedowce rosyjskie.

Londyn. Prywatny telegram z Petersburga donosi, jakoby torpedowce z floty Rożdiestwieńskiego skutkiem uszkodzeń wracały do Libawy. Bliższych szczegółów niema.

Zapasy dla floty bałtyckiej.

Honkon. Specyalny sprawozdawca Biura Reutera jadąc do Kwanszanwan dnia 16 maja, widział **150 pełno naładowanych dżunek chińskich, prawdopodobnie z zapasami dla floty bałtyckiej,** 20 mil na południowy zachód od przylądka St. James. W Kwanszauwan panuje spokój.

Zatopione okręty.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Słychać, że japońska admiralicya otrzymała wiadomość, że z okrętów rosyjskich, zatopionych w Porcie Artura, wydobyto już „Pereświet“, „Połtawa“, „Retwizan“, „Pobieda“ i „Bojan“. Mogą one być naprawione kosztem 150 tysięcy funtów.

„Standard“ donosi z Szangaju: Okręt rosyjski „Pallada“ został naprawiony i znowu nadaje się do użycia.

Przygotowania do oblężenia.

Waszyngton. Amerykański agent konsularny, Groehner, z Władywostoku donosi, że wszyscy obcy agenci konsularni **zostali wezwani do opuszczenia twierdzy** z równoczesnem zawiadomieniem, że wolno im zamieszkać w jednem z miast nadbrzeżnych. Groehner wybrał Chabarowsk. — Wskazują tu na okoliczności, że w Porcie Artura przed samem oblężeniem podobne poczyniono zarządzenia.

W obronie Korei.

Londyn. Japończycy — jak donosi „Daily Telegraph“ — rozwinęli w północnej Korei żywą działalność i zarządzili wszelkie środki, aby przeszkodzić wtargnięciu Rosyan do Korei. Zbudowane przez Rosyan mosty na rzece Tiumen, zostały po większej części zniszczone przez powódź.

Wymiana jeńców.

Londyn. Umowa co do wzajemnego wydania jeńców między Rosyą a Japonią doszła do skutku. Które z mocarstw w akcyi tej pośredniczyło — niewiadomo.

[illegible]ra wymówka.

[illegible]dard“ donosi z Szangaju: Wylądowanie niemieckich marynarzy w Hajczu miało na celu wynaleść stosowną miejscowość między Jawą, Szangajem a Kiaoczau, potrzebną dla lądowania okrętów holenderskich i niemieckich.

Przegląd koni.

Petersburg. Dla uzupełnienia stanu koni kilku nowo sformułowanych i zmobilizowanych oddziałów wojskowych, zarządzony został przegląd koni w 15 obwodach okręgów: Warszawa, Moskwa, Kijów i Kazań.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Ustąpienie Jermołowa ze stanowiska ministra rolnictwa, a Sablera z posady pomocnika oberprokuratora Synodu, stwierdzają dzisiejsze depesze. Obaj ustępujący dygnitarze mianowani zostali członkami Rady państwa.

Z komitetu ministrów, obradującego w Petersburgu nad sprawami polskiemi Królestwa, i dzisiaj także nie ma żadnych wiadomości.

(Telegramy „N. Reformy“ z 19 maja.)

Chłopskie rozruchy.

Wiedeń. Wedle doniesień z Warszawy do tutejszych dzienników, wybuchły rozruchy chłopskie na Podolu, w guberniach tambowskiej i połtawskiej i w Besarabii. W miejscowości Kern przeciągali robotnicy przez miasto z czerwonemi sztandarami. Zetknęli się oni z Bosjakami. Przyszło do starcia, w którem 20 osób zraniono, a wiele zabito.

Petersburg. W Odessie i okolicach proklamowano strejk.

Rozruchy antiżydowskie.

Petersburg. W Linguri wybuchły nowe rozruchy antiżydowskie; 11 żydów zostało zranionych.

Nowi członkowie Rady państwa.

Petersburg. Do Rady państwa powołani zostali: minister rolnictwa Jermołow, ochmistrz dworu książę Dołgoruki i gubernator Tuły Schippe.

Reorganizacya ministerstwa rolnictwa.

Petersburg. (Petersb. Agencya półn.). Ukaz carski zarządza **przekształcenie ministerstwa rolnictwa** w naczelną administracyę dla organizacyi rolnictwa, dalej utworzenie **centralnego komitetu dla spraw agrarnych,** do którego należeć będą ministrowie dworu, spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości, kontrolor państwowy i dyrektor wspomnianego wyżej naczelnego zarządu rolnictwa. — Wydelegowana 12 kwietnia specyalna konferencya pod przewodnictwem Goremykina utrzymywać ma najściślejszy stosunek z tym komitetem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 19 maja.

Gabinet koalicyjny.

Budapeszt. „Pesti Hirlap“ donosi, że wspólny minister skarbu Burian otrzymał upoważnienie do zaproponowania utworzenia gabinetu koalicyjnego pod następującemi warunkami:

1) Kwestyę wojskowej organizacyi pozostawia się wolnej umowie obu rządów, przyczem parlamentarne załatwianie zawartych już traktatów handlowych nastąpićby musiało;

2) Reforma wyborcza może być załatwiona tylko z równoczesnem zaostrzeniem regulaminu sejmowego.

3) W kwestyach wojskowych najrychiej przeprowadzone być mają żądania, sformułowane w swoim czasie przez komitet partyi liberalnej i hr. Tiszę, co do oficerów węgierskich w armii węgierskiej.

Budapeszt. Minister Burian złożył dziś wizytę Kossuthowi, u którego zabawił całą godzinę.

W kołach opozycyjnych padło hasło, że należy do misyi Buriana odnosić się z sympatyą, albowiem zadaniem Buriana jest uregulowanie stosunku opozycyi do korony i utworzenie gabinetu parlamentarnego.

Po konferencyi Kossutha z Burianem zjawili się u Kossutha dziennikarze, którzy domagali się wyjaśnień o sytuacyi. Kossuth oświadczył, że obecnie nic powiedzieć nie może i że jutro w południe zbierze się komitet wykonawczy opozycyi na narady, które będą bardzo ważne. Na zapytanie dziennikarzy, czy pojedzie wkrótce do Wiednia (po tekę ministeryalną. Przyp. Red.), oświadczył, śmiejąc się, Kossuth: „I na to nie mogę odpowiedzieć“.

Język węgierski w armii.

Budapeszt. Jak „Pesti Hirlap“ donosi, wśród koncesyj, które przywiózł min. Burian, znajduje się **pozwolenie na używanie języka węgierskiego w służbie przez pułki węgierskie.**

Sejmy.

Wiedeń. W Sejmie dolno-austryackim po referacie Weisskirchnera uchwalono zmienić statut miasta Wiednia w tym kierunku, aby do prezydyum należało trzech wiceburmistrzów (dotąd było dwóch). — Podczas obrad nad tym wnioskiem odbyła się żywa wymiana słów między socyalistami i antisemitami, do wzajemnych jednak wymyślań tym razem nie przyszło.

Praga. Dziś przed południem w biurze marszałka Lobkowica odbyła się konferencya przewodniczących stronnictw. Rozchodziło się o program prac Sejmu czeskiego. Marszałek Lobkowic oświadczył, że po raz pierwszy nie chce uczynić użytku z przysługującego mu prawa ułożenia programu prac Sejmu, lecz zostawia jego ułożenie zebraniu przedstawicieli wszystkich stronnictw. — Marszałek przedstawił, że konieczne jest załatwienie prowizoryum budżetowego, wybór uzupełniający członków Wydziału krajowego i przedłożenie o klęskach elementarnych.

Pacak oświadczył, że się na program ten zgadza, żąda jednak także wyboru komisyi szkolnej, którąby załatwić mogła ważne sprawy szkolne Pragi i Liberca.

Iro oświadczył, że Wszechniemcy zmuszeni tylko przez większość posłów niemieckich biorą udział w obradach Sejmu, sądzi jednak, że na zachowanie się rządu i czeskich władz autonomicznych najlepszą odpowiedzią byłaby obstrukcya.

Eppinger zgodził się na program marszałka, sądził także, że nie należy nowych komisyj wybierać, aby niepotrzebnie nie przedłużać sesyi sejmowej.

Na tem obrady wyczerpano. Zaznaczyć należy, że Sejm czeski w obecnej sesyi nie będzie się zajmował sprawą reformy wyborczej.

Jubileusz Gołuchowskiego.

Paryż. „Siècle“ podnosi zasługi hr. Gołuchowskiego około utrzymania pokoju europejskiego i stwierdza, że hr. Gołuchowski przez porozumienie z Rosyą i Włochami w polityce bałkańskiej oddał Europie nieocenione usługi.

Okrutna proklamacya.

Kapstadt. Niemiecki generał Trotha ogłosił w niemieckiej Afryce proklamacyę, w której zapowiada rokoszanom, że każdy z nich będzie zastrzelony, gdy się tylko pokaże. Najlepiej więc zrobią murzyni, gdy się z „niemieckiego“ kraju wyniosą. W Kapstadzie proklamacya ta wywołała zdumienie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 785·—. Akcye Anglobanku 306·50. Akcye Unionbanku 542·25. Akcye Länderbanku 454·75. Akcye Bankvereinu 553·25. Akcye Bodencredit 1025·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—. Akcye kolei państwowych 668·—. Akcye kolei południowej 95·25. Akcye kolei Elbothal 442·50. Akcye kolei północnej 5830·—. Akcye kolei czerniowieckiej 587·—. Akcye Alpiny 535·25. Akcye Rima Muranyi 561·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2685·—. Akcye Fabryki broni 622·—. Akcye Tureckie tytoniowe 361·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1000·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·20. Renta majowa 100·50. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 98·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·15. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 100·20. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 143·—. Marki 117·38. Ruble 253·25.

Usposobienie: Spadek kursu wartości żelaznych spowodował ogólne osłabienie. W końcu mimo niższych notowań londyńskich spokojne.

Cukier spokojny 26·60—26·70. Spirytus 42·60—43·—. Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 19 maja (godz. 1 w południe)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 75	253 75
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 25	102 25
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 60	100 60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	99 60	100 60
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 75	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 10	99 10
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 85	100 35
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	548 —	552 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	587 —	589 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4$\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	100 40	100 80
4$\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	100 30	100 70
4% renta koronowa austryacka	100 40	100 80
4% renta koronowa węgierska	98 10	98 50
4% renta austryacka w złocie	119 40	119 80
4% renta węgierska w złocie	118 —	118 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.